ŚWIAT KOBIECY
REKORD

ROK 1925
Nr. 23



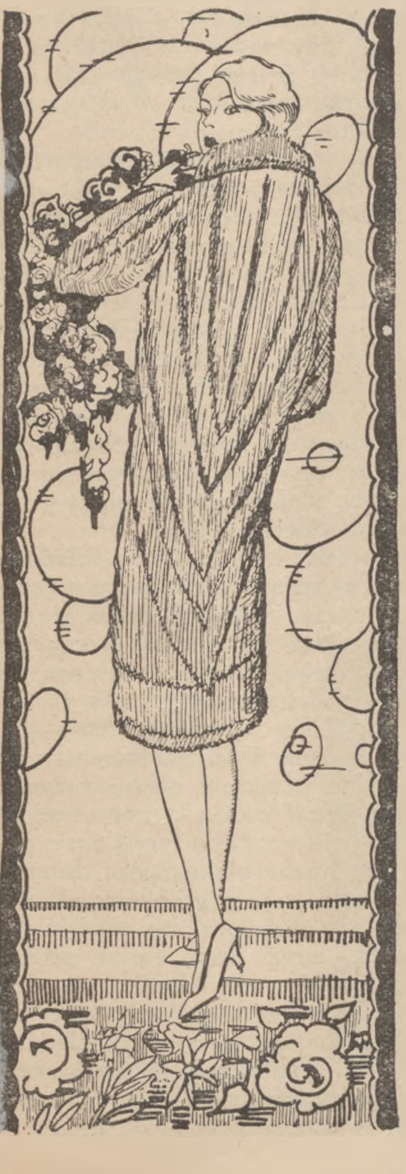
CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

CENA ZŁ 1.80

REKORD
ŚWIAT KOBIECY
CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

ROK V | 1 GRUDNIA 1925 | NUMER 23

Z krainy Mody



Moda triumfuje: tylekrotnie szkalowana, wyśmiewana, uważana za niemoralną, gorszącą nawet, wchodząca niejednokrotnie w konflikt z surowością policji, wyklinana nawet — doczekała się obecnie *aprobatur* wysokiego Dostojnika Kościoła, gdyż Arcypasterz francuski wyraził publicznie swe zdanie, że nie znajduje w niej nic złego! Zdaniem jego, krótkie spódniczki konieczne są dla kobiet, które narówni z mężczyzną biorą udział w utrzymaniu rodziny, pracują na chleb. Zmieniły się czasy, zmieniły się obyczaje, musi zmienić się więc i ubranie kobiece. Krótko obcięte włosy wymagają mniej starań i zachodu w zachowaniu czystości i uczesania.

Istotnie, czy przy dzisiejszym stanie rzeczy byłyby do pomyślenia długie, szerokie suknie z trenem, czy przy dzisiejszym ruchu ulicznym możliwe byłoby myślenie o niezabłoceniu spódnicy i pełne gracji, ale jakże uciążliwe podnoszenie sukni? Również czyż kobieta, śpiesząca się rano bądź do szkoły, jako nauczycielka, bądź do biur rozlicznych, miałaby czas na układanie kunsztownych węzłów i loków spiętrzonych w wymyślne uczesanie? A ze względów racjonalnej kultury fizycznej i sportów, kobieta także zmuszoną jest odrzucić wiele z dawnej kokieterji i zgodzić się na ubiór praktyczny, nie tamujący ruchów, więc przedewszystkiem uznaje prostotę w stroju i w uczesaniu.

Spodnie ubranie — *le dessous* — uległo zupełnej metamorfozie. Nie wspominam tu nawet o rozmaitych „flanelach“ i „barchanach“, drogich sercu naszych babek, a nowemu pokoleniu znanych jedynie z osoby „Pani Dulskiej“ na scenie, ale gdzież się podziały owe „szumiące“ halki jedwabne i hafty białe rozmaitych krochmalnych części garderoby? Znikły, znikły bezpowrotnie, minęły „jak sen jaki złoty“ bez śladu... I nie pozostawiły nawet za sobą żalu, ani westchnień...

Kobieta nowoczesna ubrana jest „pod spodem“ elegancko i praktycznie. Koszulka z lekkiego materjału, skrajana według kształtów ciała, ozdobiona mereżką czy ręcznym haftem angielskim lub koronką siatkową, wygodna jest w noszeniu i daje się prać doskonale. Przepranie u siebie wieczorem na miednicy nie przedstawia kłopotu nawet w podróży.



Majteczki latem są szerokie u dołu, spódniczkowe, zimą zastępują je tak praktyczne trykociki, ściągane

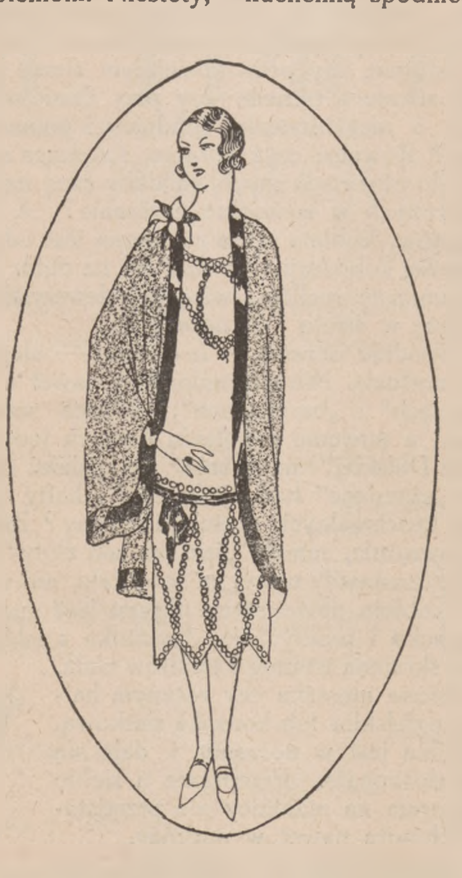
Zwracamy uwagę na bezpłatną premję w formie „Almanachu Świata Kobiecego“ dla prenumeratorek, uiszczających prenumeratę zgóry. Szczegóły na stronie 539.

gumką u dołu nad kolanem. Gorset zasługuje raczej na miano wygodnej opaski, cały z tkaniny gumowej, lub z innego materjału, z wstawionemi częściami gumowemi. Biegną od niego dwie pary podwiązek, utrzymujące pończochy w należytem naciągnięciu. Żadnego ucisku, ani skrępowania, czy to w ruchu, czy w oddechaniu. Kobieta dziś nie jest męczennicą swojej „sznurówki“ sztywnej i najeżonej bryklami, stalkami i rogami, sznurówki, którą po całodziennym ucisku i męczarni zdejmowało się wieczorem z westchnieniem ulgi, a ciało przez dłuższy czas jeszcze nosiło pręgi i znaki, stygmaty ówczesnego gorsetu. Lekki jak piórko, ażurowy napierśnik uzupełnia *dessous.*





Bardzo wygodne i szczególniej na zimę praktyczne są kombinacje z cieniutkiej wełny, wkładane wprost na ciało. *Combinaison* taka ma tyle wspólnego z dawnymi trykotami i „Jaegerami“, że chroni przed zaziębieniem. Pozatem różni się od nich we wszystkiem, tak jak dawna płócienna, szeroka i do kostek długa koszula od dzisiejszej koszulki, zabierającej tyle miejsca, co... chustka do nosa! Kombinacja, przytrzymana na ramionach wstążkami, wskazaną jest szczególniej dla osób wrażliwych na zmiany atmosferyczne, podlegających łatwo zaziębieniom. Niestety, cena tej sztuki bielizny jest dośc wysoka (około 80 zł), gdyż sprowadzają ją z Francji, zapewne jednak i nasze fabryki trykotarskie, stojące na wysokim poziomie, wkrótce będą wyrabiały i te części intymnego stroju, a wówczas staną się one dostępne i dla mniej zasobnych kieszeni. Kombinacje piorą się doskonale w letniej wodzie z mydłem, a po praniu wyglądają jak nowe. Mniej praktyczne, ale dobre do sukien balowych są kombinacje z trikotiny, łatwe do uszycia w domu, ale nie mające wartości jako bielizna ciepła.



Najbardziej elegancka bielizna zawsze jest biała. Jako materjału można użyć batystu, *linon*, perkaliny, opalu. Ślicznie wygląda zbytkowna bielizna jedwabna, z krepy chińskiej lub *toile de soie.* O ile się nosi bieliznę kolorową, to należy wybierać odcienia jasne, np. cytrynowe, koloru płatka różanego, *mauve*, niebieskie, morskie i t. p. Bielizna ciemna zawsze wygląda nieświeżo, podejrzanie, zaś koszula czarna, lansowana przez czas jakiś przez pewne sfery w Paryżu, nie utrzymała się i nigdy nie będzie noszona przez kobiety prawdziwie wytworne o wyrobionem poczuciu dobrego gustu. Zostawmy ją faszystom we Włoszech!

Jeszcze jedna uwaga: Kobieta naprawdę elegancka może być ubrana bardzo skromnie, nosić suknie i kapelusze proste, natomiast bieliznę powinna mieć zawsze modną i ładną, niewykraczającą jednak nigdy przeciwko dobremu smakowi. Nie znaczy to, by bielizna miała być kosztowna. Pierwszy warunek elegancji, to czystość i świeżość. Kosztowna koszula ale dziurawa daje najgorsze świadectwo swej właścicielce. A cóż powiedzieć o kobiecie, która np. brak guzika u ramiączka zastępuje agrafką?...

Ładne *dessous* u kobiety jest jednym jeszcze wdziękiem, a można je dostać w różnych cenach. Jeżeli budżet toaletowy jest niewielki, jak np. u nas, w Polsce, gdzie oszczędność powinna być cnotą narodową, grzechem byłoby wydawać sumy na kosztowne koronki i jedwabie. Lekki materjał, dobry krój i staranne wykonanie mogą wytrzymać porównanie z bardzo drogiemi i wypracowanemi pieścidełkami mody.



Niestety, jest jeszcze wiele kobiet, które pod pretekstem oszczędności, ubierają się w domu w stare spódnice, wytarte i brudne, dziurawą koszulę i ohydny szlafrok! A gdy mąż wraca do domu po ciężkiej pracy i radby zobaczył trochę wdzięku i estetyki, znajduje jakąś bezkształtną istotę, poowijaną w brudny, podarty sweater i przepojoną wonią kuchenną spódnicę... Wciąż jeszcze pokutuje u niektórych kobiet dawne przekonanie, że skoro się raz zdobyło męża, można już nie dbać o swój wygląd ani o żadne szczegóły toaletowe... Więc pod pozorem, że kobieta zajmuje się gospodarstwem domowem, nosi ona w domu przydeptane pantofle, obwisłe pończochy, koszulę jakby ze starego worka, szlafrok jakby zapożyczony od jakiejś straganiarki, brudny gorset, włosy, zwisające w nieporządnych kłakach, jakby nigdy grzebienia nie widziały i t. p.

A potem kobieta taka dziwi się i narzeka na zmiany, zachodzące w uczuciach jej męża. A jednak dziwić się nie powinna. Mąż jej kochał uroczą panienkę, uczesaną do twarzy, ubraną jak z igiełki, pełną wdzięku. Z taką śliczną istotą ożenił się. Nagle, po ślubie spotyka go zmiana. W domu zamiast uroczej kobiety znajduje osobę brzydką i brudną. Czyż można się oburzać, że razi ona jego poczucie estetyki, że poszuka on trochę piękna poza domem, że tak łatwo zajmie go wówczas kobieta dobrze ubrana i pełna wdzięku?... Wówczas, moje panie, winę należy przypisać sobie, tem bardziej, że dziś jest tyle tanich materjałów, pranie jest tak ułatwione, że przy odrobinie dobrych chęci i inicjatywy można, za bardzo małe pieniądze, ubrać się gustownie i ładnie od stóp do głów nawet u siebie, w domu.

Jana

UDZIAŁ KOBIETY FRANCUSKIEJ W WYSTAWIE SZTUKI DEKORACYJNEJ W PARYŻU

Publiczność nasza, tak licznie w roku bieżącym rozsypana poza granicami kraju, zwiedzając w Paryżu wystawę sztuki dekoracyjnej, nie zdaje sobie zapewne dostatecznie sprawy z faktu, jak znaczne pole działalności objęła dziś kobieta, świadcząc rezultatami twórczości swojej, iż może z powodzeniem współzawodniczyć z mężczyzną na terenie, zaokupowanym dotąd wyłącznie przez panów stworzenia.

A jednak przez szereg tygodni wrzało, jak w ulach, w zawodowych szkołach sztuki stosowanej, których uczenice wspólnym wysiłkiem dostarczyć miały zarządowi wystawy nietylko eksponatów jak najartystyczniej pomyślanych i najsubtelniej w szczególe każdym wykonanych, ale samego tła wystawy, więc planów architektonicznych, opracowanych na podstawie podanych motywów, prac techniczno-dekoracyjnych, oraz kompozycji ornamentalnych zarówno dla hall głównych, jak i dla poszczególnych pawilonów.

Zainteresowani owem wydatnem rozszerzeniem dziedziny twórczości kobiety — i to w państwie, które dotychczas Córom swej ziemi nie przyznało czynnego ni biernego prawa głosowania, odmawiając im tem samem poniekąd świadectwa dojrzałości umysłowej, — zwróciliśmy się na jakiś czas przed otwarciem wystawy do dyrekcji jednej z paryskich szkół zawodowych z prośbą o bliższe szczegóły. Zostały nam one z iście francuską uprzejmością udzielone wraz z ułatwieniem zwiedzenia owego przybytku nierozgłośnej, bo w zbiorowości swej anonimowej, a tak wydatnej pracy, przedstawiającej nadto na przyszłość perspektywę daleko sięgających nadziei.

Szary mur, przecięty czarną plamą drzwi żelaznych — ciasny dziedziniec, żwirem wysypany — a oto przed nami ciemna fasada z cegieł, sczerniałych od deszczów — i dymów — i mgieł wielkiej metropolji — fronton skromnego, niczem nieodznaczającego się na zewnątrz budynku, który przed wielu dziesiątkami lat wzniosła hartowna, silna i w zamierzeniach swych nieuznająca przeszkód wola szlachetnej niewiasty, pani Elizy Lemonnier. Żona profesora wszechnicy, żarliwa wyznawczyni idei Saint-Simon'a, kobieta żelaznego hartu ducha a gorącego serca, nie umiała patrzeć obojętnem okiem na ciężką dolę kobiety pracującej — a była ta dola w jej czasach (pani Lemonnier umarła w r. 1865) losem zaiste nie do pozazdroszczenia. Stworzyła tedy wysiłkiem, któremu życie poświęciła całe, cztery szkoły zawodowe dla dziewcząt w Paryżu. Szkoły tego typu poczęto z czasem naśladować nietylko we Francji, ale i poza jej granicami — zaś miasto Paryż przejęło je zwolna jedną po drugiej na własność i — naturalnie — rozszerzyło, modernizując je w miarę przekształcających się form, a z niemi i wymogów życia. Szkoła przy ulicy Duperré, którą na myśli mamy w tej chwili, została przez gminę miasta Paryża zreorganizowaną w r. 1908 w specjalną uczelnię rysunku zdobniczego i oddaną pod światły kierurunek — również kobiety — pani Luizy Chatrousse, wybitnej swą działalnością artystki malarki, która też po dziś dzień ją prowadzi nietylko z jak najbardziej uznania godną znajomością rzeczy, stawiając ją na wysokim poziomie artystycznym, ale i z całą pełnią fachowego *savoir-faire*'u, przygotowując zastępy młodych sił kobiecych do wniesienia w dziedzinę wytwórczości przemysłowej czynnika techniczno-artystycznej i praktycznej umiejętności.

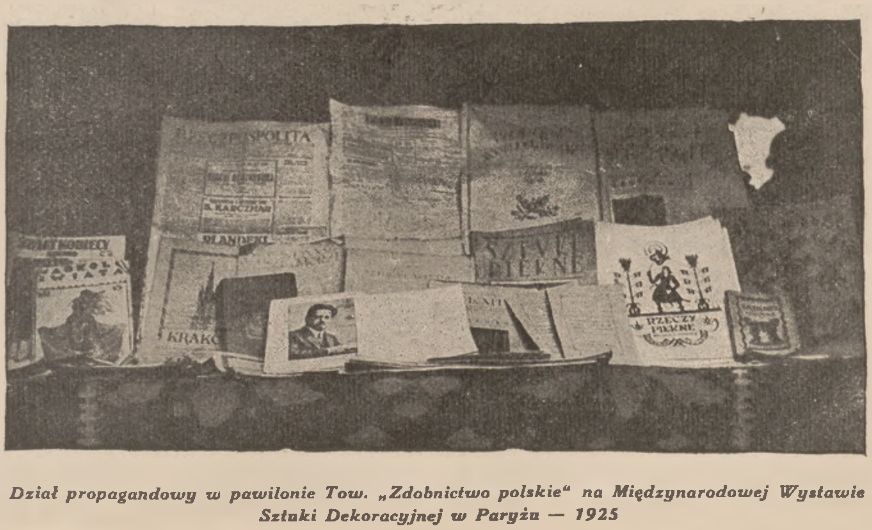
Niełatwe to zadanie — lecz jakże pociągające — i jak bardzo celowe!... Podjęte przez zespół trzydziestu profesorskich sił fachowych w rozległych ścianach banalnego napozór w swej prostocie III-piątrowego budynku, wprowadza przez 6-cioletni okres nauki przeciętnie po 300 adeptek w tajniki posługiwania się wszelkiego rodzaju pomocniczymi środkami sztuki odwórczej celem realizowania w sferze przemysłu artystycznego jak najoryginalniejszych i jak najbardziej skomplikowanych koncepcyj.

W myśl zdawna ustalonego programu postanowiło miasto Paryż przedstawić światu wyniki owej pracy w szkołach zawodowych, stwarzając w tym celu osobny dział w tegorocznej wystawie. Wychodząc z założenia, iż wprowadzane stopniowo w metody kształcenia zmiany zdołały z biegiem czasu wyszkolić adeptki szkół zawodowych na siły fachowe w całem tego słowa znaczeniu, wygotował generalny inspektor Bruneau wraz z pomocniczym swoim sztabem plan całości oraz wytyczne poszczególnych partyj; z jego też głównej kwatery wychodziły odnośne rozkazy i wskazówki, których wykonanie przejąć miały właśnie wspomniane szkoły zawodowe.

Zorganizował też plan swój ogromnie pomysłowo, stwarzając dlań nader oryginalne ramy: prywatnego pałacyku w Paryżu. Hall utrzymany w charakterze zimowego ogrodu, oficjalny salon recepcyjny oraz cztery wnętrza, mające symbolizować cztery najcharakterystyczniejsze etapy codziennego życia zamożnej Paryżanki: więc — buduar, w którym spędza przedpołudnie, bibljoteka — albo pracownia, — mały salonik dla nieceremonjalnych przyjęć, wreszcie przedpokój, stanowiący punkt wyjścia jej z domu w przeróżnych celach i kierunkach. Od pałacyku wiodą dwie równolegle przeprowadzone ulice, przy których mieszczą się sklepy z przedmiotami najrozmaitszych zapotrzebowań eleganckiej kobiety: bielizna, suknie, kapeluszy, — tekstylja, materjały meblowe, tapety, ceramiki, galanterja — a wszędzie specjalne sztelaże z rysunkami, podług których dane przedmioty powstały.

Lwią część wykonania planu w ten sposób nakreślonego całokształtu owej wystawy przyjęła na siebie wspomniana wyżej szkoła. Dzielne kierownictwo zespołu sił nauczycielskich, skupionych pod batutą pani Chatrousse, umiało wyczerpująco ująć, pogłębić i zdynamizować stronę techniki fachowej, w niczem nie obniżając artystycznego pracy poziomu, a przytem dać wybić się na powierzchnię indywidualnym walorom uczenic, wśród których niemało znalazło się jednostek, obdarzonych szczerą zdolnością twórczą, fantazją i polotem.

Bursistki te, stypendystki gminy miasta Paryża, w wieku od lat 14—20, oraz studjujące za opłatą w wieku od lat 16—30 przechodzą całość nauki w dwóch kursach 3-letnich. Pierwszy z nich obejmuje na-



Dział propagandowy w pawilonie Tow. „Zdobnictwo polskie" na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu — 1925

ukę rysunku oraz ogólne kształcenie w technikach przeróżnych gałęzi artystycznego przemysłu, drugi specjalizując, wyszkala istne w zawodzie swym artystki. Równocześnie zaś prowadzoną jest szkoła w kierunku dokształcania ogólnego, dostarczając wszelkich środków rozwoju umysłowości częstokroć nieprzeciętnie zdolnych i podatnych na oddziaływania przewodnich kultury ogólnej, jak bibljoteka (wcale zasobna) odczyty, konferencje.

Przechodząc przez obszerne sale, jasne i odpowiednio wyposażone w wszelkie środki techniczne i naukowe, patrząc na szeregi uczenic, przybranych wszystkie jednako w długie, jasne bluzy pracownicze, z ponad których starannie przystrzyżone à la garçonne wyglądają główki, śledząc raźnie i wprawnie migające pędzle i dłuta, cyrkle i ołówki, szczypczyki, nożyki, igły, nożyce, linijki, patrony... widząc ruch ten i życie, zapał i rozmach tej pracy, zdajemy sobie sprawę z ogromu jej założeń, z wyników nabytej już techniki, oraz z poważnej doniosłości szlachetnie zamierzonego a rozumnie i celowo przeprowadzanego dzieła.

Za naszą bytnością w uczelni w jednej z sal mieścił się właśnie ów dział najcięższy może, lecz najbardziej podstawowy, rysowniczego oraz ornamentalnego opracowania planów architektonicznych, których szkice wyszły z biur inspektora generalnego — dalej nieco — sala, w której uczenice pod egidą jednego z artystów-malarzy wykonują na podstawie danych historycznych kartony fresków, mających przedstawić obraz rozwoju form stroju kobiecego. W innej sali dział rysunkowy modeli mód najnowszych — obok — kompozycje figuralne do wielkiego wydawnictwa zbytkownego. Gdzieindziej — modelarska wytwórnia manekinów dziecięcych — dalej pracownia przedziwnie dekorowanych wyrobów ze skóry. I tak sala za salą — a jest ich niemało. A więc pracownia haftów artystycznych, wytwórnia witrynowych bibelotów, rzeźbionych w drzewie (obmalowywanych), w kości słoniowej, rogu lub metalu, dalej dział tkanin dekoracyjnych i tapet — to znowu sala, w której umyślnie w Algierze wyszkolona instruktorka wtajemnicza pragnące poświęcić się tej gałęzi przemysłu w arkana sposobu sporządzania sławnych, przepięknych, wzorzystych tkanin wschodnich. Że nie wspomnimy o prawdziwie artystycznych batikach i wachlarzach, o makatach i stylowych koronkach, o działach owych „mille riens" wytwornych, bez których niepodobna wyobrazić dziś sobie nie już Paryżankę, ale wogóle kobietę, wrażliwą na piękno i wykwint codziennego życia i umiejącą stworzyć je dookoła siebie. Lecz na osobną wzmiankę zasługuje sala, z której, niby z macierzystego domu wychodzą rysunkowe pomysły do wszystkich tych pięknych rzeczy, a nadto szkice ornamentalne, plany kompozycyjne dywanów, motywy roślinne stylizowane w zastosowaniu do zdobnictwa, oryginalne motywy haftów dekoracyjnych — jako substrat dalszej ich realizacji w odnośnych działach nietylko tej jednej uczelni, ale i innych przemysłowych szkół, zarówno Paryża, jak i prowincji.

Nie będąc obecnie na miejscu, nie mogliśmy ocenić obrazu całokształtu prac owych — rzucając jednak na papier tę garstkę odebranych wówczas, a tak dodatnich, wrażeń, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na ogrom i rozpięcie tych działów pracy kobiety, na doniosłość inicjatywy zawodowego kształcenia młodych pracownic, którym dyplom ukończenia szkoły takiej szeroko otwiera podwoje wybitnych placówek przemysłowych. Wyrażamy zarazem przekonanie, że godnie dzierżąc w nich sztandar tradycji wielkich dekoratorów od średniowiecza począwszy aż po nasze czasy, wyzwolone adeptki, współzawodniczyć będą „na równych prawach" i z pełnem powodzeniem i twórczością, jaka dotychczas była wyłącznem polem działania — i przywilejem — mężczyzny.

Elma



URYWKI Z LISTÓW
O ZAZDROŚCI

Drogi Przyjacielu!

Miałam dziś u siebie na herbatce kilka osób i rozmowa, poprzez różne tematy, zeszła na zazdrość.

Wszyscy zebrani jednomyślnie godzili się na to, że tak przyjaźń, jak miłość musi być zabarwiona zazdrością. I to nietylko miłość między mężczyzną a kobietą, lecz równie dobrze nawet między rodzicami i dziećmi. Posypały się też liczne przykłady; wszyscy byli zainteresowani tematem i zgodnie kruszyli kopje w obronie praw zazdrości, usprawiedliwiając wszelkie jej wybuchy w imię cierpień, które z sobą przynosi. Słyszałam same głosy uniewinnienia i współczucia — i nigdy jeszcze, przyznaję, nie widziałam tak zgodnego chóru towarzyskiego.

Zastanawiało mnie w tem jedno. Dlaczego nikt nie przemówi w obronie ofiar zazdrości. Być jej przedmiotem — to coś tak męczącego i szarpiącego nerwy, że z niczem porównać się nie da właśnie dlatego, że ma się tu do czynienia z całym stekiem bezsensownych urojeń. Przypuszczam, że nawet najgorętsza miłość zblednie wobec ciągłego znoszenia nieobliczalnych zmian humoru, nieuzasadnionych i niedorzecznych podejrzeń. Któż zniesie spokojnie śledzenie każdego swego gestu i uczynku — fałszywe komentowanie każdego nastroju lub wymiany najzwyklejszych uprzejmości towarzyskich?

W moich oczach zazdrość — to najnieznośniejsze, najbardziej egoistyczne uczucie, godzące w wolność człowieka. I wobec tego nie rozumiem, jak może być apoteozowane przez ludzi myślących. Takie zdanie zaryzykowałam — i rozpętałam burzę!

Usłyszałam miłe rzeczy, — a między innemi i to, że takie zapatrywania może wygłaszać chyba ktoś, kto nigdy nie kochał, albo pozbawiony jest najzupełniej temperamentu i wogóle wszelkich ciepłych uczuć.

O ile mnie Pan zna, domyśli się, że podjęłam walkę. Pobić się nie dałam, to niezaprzeczone — ale i nie zwyciężyłam. Nikt się nie nawrócił — wszyscy pozostali zwolennikami, czy wyznawcami zazdrości.

Oczywiście, rozumiem, że pewne rzeczy mogą w miłości sprawić ból, wzburzyć i udręczyć człowieka — ale to przecież co innego, aniżeli zazdrość, która dręczy drugich, krępuje ich wolę i uwzględnia wyłącznie swoje pragnienia.

A prócz tego — wie Pan — mam wrażenie, że człowiek zdolny do zazdrości równie łatwo potrafi być i zawistny.

A zawiści już chyba nikt bronić nie potrafi, ani rehabilitować jej szkarady uczuciem.

Gdy zastanawiam się nad istotą zazdrości i nad tem, o co jej idzie, przychodzę do wniosku — może fałszywego — że człowiek zazdrosny pragnie dwóch niemożliwych rzeczy:

absolutnej wyłączności we wszystkiem i chce drugiemu zastąpić swą miłością wszystkich ludzi i wszystkie wrażenia, czyli przysłonić sobą cały świat.

Może w tem właśnie jego tragedja. Bo przecież, jeżeli nawet zdarzy się kiedykolwiek tak potężny afekt, jakiego potrzebuje i wymaga typ zazdrosny, to nie zdoła utrzymać się długo w tem samem napięciu.

Zazdrośni ludzie łudzą się, że mogą przedmiotowi swych uczuć dać to samo, co mógłby przynieść ze sobą ktoś drugi. W bliższym stosunku żaden człowiek nie jest do zastąpienia, bo przecież każdy jest inny. I w każdym stosunku jest pewna całkiem osobliwa nuta, jak osobliwi są ludzie, przy których się ona odzywa. Przecież nie to nas cieszy, czy ujmuje w człowieku, co on ma wspólnego z innymi — tylko to, co jemu samemu właściwe. Wszelkie wysiłki naśladowania innych rozbijają się o brak tych samych środków. Wszakże nawet ci sami ludzie nie potrafią nam dać tych samych wrażeń po raz drugi. Mogą dać wprawdzie nawet cenniejsze, nawet milsze — ale już nigdy tych samych nie wskrzeszą.

A Pan — co sądzi o tem?

Zgóry już cieszę się na odpowiedź i wiele serdeczności posyłam. *K.*

Odpowiedź Przyjaciela przyniesie numer następny. Zapewne ciekawe będą nasze Czytelniczki, co powie mężczyzna o zazdrości..

MAX LINDER

Niedawno temu ponura wieść lotem błyskawicy obiegła świat cały. Max Linder, największy francuski komik filmowy, ulubieniec tłumów, jeden z tych, którego imię w dziejach rozwoju X Muzy pozostanie zapisane złotemi zgłoskami, zginął tragiczną i tajemniczą śmiercią.

Pewnego dnia w jednym z najwykwintniejszych hotelów Paryża znaleziono oboje państwo Linderów, leżących bez zmysłów w morzu krwi. Jak się okazało, zażyli oboje morfiny, a nie będąc, widać, pewni jej działania, poprzecinali żyły na rękach. Wszystkie usiłowania przywrócenia ich do życia spełzły na niczem. Pani Linderowa zmarła w kilka godzin po przywiezieniu do szpitala, Max Linder nazajutrz rano, nie odzyskawszy przytomności. Jakie były powody tego rozpaczliwego kroku, nie wiadomo. Jedynie ustalono fakt, że w przededniu dramatu pomiędzy małżonkami miała miejsce jakaś gwałtowna scena, wybuchła z powodu wizyty, złożonej przez artystę pewnej damie. I nic ponadto...



Max Linder

Jest coś wprost przeraźliwie smutnego w tej okrutnej ironji losu, jaka tkwi w tragicznej śmierci „króla śmiechu“. Ten człowiek, który przez lat 20 pobudzał do śmiechu miljony ludzi, którego samo pojawienie się na ekranie kina wywoływało pogodny nastrój tłumów, ten niezrównany, przez cały świat wielbiony „Maxio“, na ekranie życia był smutnym, zgorzkniałym neurastenikiem, przeczulonym, nerwowym, a nawet w duszy głęboko nieszczęśliwym człowiekiem. Co więcej, jak stwierdzają jego przyjaciele, miał manję samobójczą, gdyż przed dwoma laty próbował już raz, również z żoną, popełnić samobójstwo, szczęśliwie wówczas bez powodzenia.

Trudno wprost uwierzyć w to, co zeznają przyjaciele zmarłego, że Max Linder niejednokrotnie skarżył się, że jest nieszczęśliwy. I cóż mogło brakować mu do szczęścia: był jeszcze młody (miał lat 39), sławny, bogaty, miał piękną, kochaną, młodą żonę, poślubioną zaledwie przed dwoma laty i półroczną córeczkę. Kłopoty finansowe były mu obce, bo tak on sam, jak i żona jego, córka bogatego przemysłowca Petersa, posiadali liczne majątki. Dość powiedzieć, że niedawno w ciągu 3 tygodni Max zarobił przeszło miljon franków na jednym filmie... Ponurą zagadkę któż rozwiąże!...

Max Linder karjerę swą rozpoczął jako aktor prowincjonalnego teatrzyku, skąd został usunięty dla „braku zdolności“. Poszedł szukać szczęścia na ekranie i oto w 1905 roku ukazuje się po raz pierwszy na filmie i kroczy już po tej drodze w triumfie, obwołany na „króla śmiechu“. W 1916 roku, po dwuletnim pobycie na froncie, na skutek natarczywych engagement udaje się do Hollywood w Los Angelos, do królestwa filmowego, by zagrać tam kilkanaście ról. Niedługo jednak bawił na obczyźnie, gdyż w kilka lat potem wraca znów do ojczyzny, by tym razem już we własnej wytwórni pracować nietylko jako aktor, lecz reżyser i niezrównany realizator.

Z pośród bywalców kina niema chyba takich, co nie znają Maxa Lindera. Jego humor był szczery, subtelny, pełen iście francuskiej finezji, jego uśmiech podbijał i czarował serca. Nie był może ładny, lecz trudno wprost znaleźć pośród króli ekranu twarz tak przedziwnie poprostu chwytającą za serce! Jego gra polegała na niezrównanej zręczności, zadziwiającej wprost przytomności umysłu i spokojnej, niezmiernie subtelnej mimice.

Max Linder był jednym z tych wielkich aktorów, którzy nietylko pozostawiają w spuściźnie ogromną ilość świetnych kreacyj, lecz co więcej własną szkołę.

Wyliczać trudno niezliczone ilości filmów, w których jak magnes dla publiczności jaśniało imię wielkiego komika. Ostatnio podziwialiśmy „7 lat nieszczęść“, „Współczesnego muszkietera“ i „Błazna z miłości“... A ileż jeszcze zobaczymy, teraz, gdy już „król śmiechu“ nie żyje... Ostatnim, wskutek zdenerwowania artysty niedokończonym filmem był „Strzelec od Maxyma“.

Dziwne to i smutne pisać nekrolog, gdy się patrzy na uśmiechniętą twarz jednego z największych, najwierniejszych i najdawniejszych rycerzy X Muzy, nieodżałowanego Maxa Lindera. Jedną jest tylko pociecha: Gabrjel Levielle (takie bowiem było nazwisko prawdziwe artysty) umarł, Max Linder — na ekranie żyć będzie nieskończenie.

Ir. K.

Z KONSTANTYNOPOLA

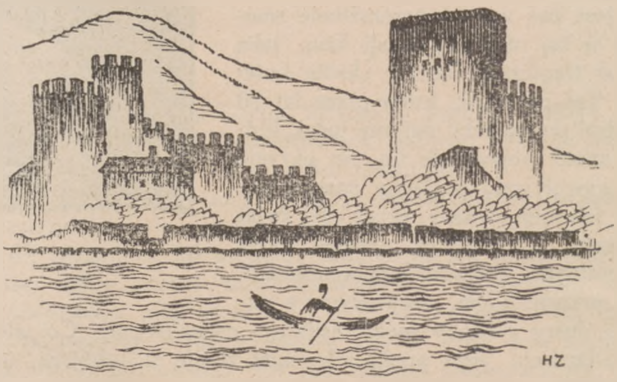
Wrzesień

Podróżując po Rumunji, która, bądź co bądź, jest krajem wschodnim, pomimo elegancji i manier francuskich, którym hołduje tutejsza inteligencja, trudno się oprzeć chęci zwiedzenia Konstantynopola. Podróż nie jest daleka, ani trudna, szczególniej, gdy się przebywa w Dobrudży, prowincji przelegającej do Czarnego morza. Port, z którego się wyjeżdża statkiem, nosi nazwę Constanzy. Miasto to jest jakby jednym hotelem; ciągle bowiem przepływają przezeń przedstawiciele różnych narodo-



wości. To Żydzi wędrują tędy do Palestyny (są tu nawet osobne okręty do ich przewożenia), to przejeżdżają Niemcy, Anglicy, Francuzi w interesach handlowych. Ludzie „zachodni“ mieszają się tu z miejscową ludnością turecką, armeńską i tatarską. Na bulwarze pełno międzynarodowej elegancji; strojne kobiety przesadzają ostatnią modę i ubierają się jaskrawo i bardzo krótko. Kapeluszy mało, pełno za to barwnych, wschodnich szali i chusteczek. I oto z tej rozbawionej Constanzy, z tego królestwa strojnej kobiety, statek rumuński, bardzo wygodny i elegancki, wiezie nas do Konstantynopola. Podróż trwa 16 godzin i kosztuje drugą klasą 2.500 leji od osoby, co stanowi jakieś 62 złote. O 12-tej w południe wjeżdżamy do Bosforu, gdzie nas oczekują cudowne widoki, może jedyne w świecie pod względem malowniczości i uroku. Nad brzegami tej cieśniny, prowadzącej nas do Konstantynopola, a łączącej morze Czarne z morzem Marmara, unoszą się uczepione u skał lub rozłożone po wzgórzach wsie, miasta, ruiny zamków warownych, słowem, ukazuje nam się cała Turcja, wijąca się jakby wstęgą wzdłuż cieśniny. Nie wiadomo, w którą stronę należy patrzeć, wszędzie jest równie pięknie, wszędzie widoki niezrównane. Są one jednak tylko przygotowaniem do tego, co nam się ukazuje w panoramie Konstantynopola. 389 meczetów, strzelających w niebo wysmukłemi wieżycami, wspaniałe pałace sułtańskie, dziś opustoszałe. Przyszedł bowiem czas, że despoci, otaczający się zbytkiem niesłychanym i żyjący w zniewieściałości i rozpuście, zastąpieni zostali przez rządzący się surowemi zasadami republikanizm. Czytelniczki „Świata Kobiecego“ interesuje pewno przedewszystkiem los kobiet tureckich, tyle się bowiem słyszało o ich poniżeniu i niewoli. Otóż główna podstawa owego poniżenia, harem, została przez rząd republikański stanowczo zniesiona, młoda Turcja uznała jednożeństwo za obowiązujące. Jakże trudno jednak zmienić odrazu wielowiekowy obyczaj! Kobiety tureckie tak przywykły do swego jarzma i przymusowego zamknięcia, że bardzo mało widać ich na ulicach, a te, które wychodzą z domu, zasłaniają sobie dobrowolnie twarz czarną zasłoną. Noszą też strój, jakby zakonny, nie mający z bieżącą modą nic wspólnego. Długa, fałdzista suknia czarna lub szara, ozdobiona pelerynką z tegoż materjału. Na głowie czarna zasłona, którą opuszcza się na twarz. Naturalnie, że są wyjątki, widzieć też można Turczynki ubrane po europejsku, przyznać jednak należy, że modny strój bynajmniej do nich nie pasuje. Nieustanne siedzenie w domu i spożywanie masy słodyczy nadały im kształty tak obfite, że krótka suknia staje się na nich wprost śmieszną. Trudność zmienienia, wrosłego wprost w psychikę turecką, obyczaju objawia się na każdym kroku. Dla kobiet jest wyznaczone osobne miejsce w tramwajach, uprzejmość względem nich jest tu zupełnie nieznana. Młody Turek siedzi nieporuszony, choćby obok niego, w przejściu, stała stara, zmęczona kobieta-cudzoziemka, on bowiem jest tu panem i władcą. W kawiarniach siedzą, palą i piją kawę sami mężczyźni, dla kobiet jest tam wejście zwyczajowo wzbronione. Czasem spotyka się je w mleczarniach i to już takie emancypantki, które, jedząc lody, palą równocześnie i papierosy. Jest jednakże i postęp na tej drodze. Założone zostało w Konstantynopolu pierwsze liceum dla kobiet, które dotychczas poprzestawać musiały na domowem wykształceniu. Liceum — to już jeden krok tylko, dzielący je od uniwersytetu. Istnieje też w Konstantynopolu niewieści związek dla obrony praw kobiety tureckiej. Związek ten wystąpił po raz pierwszy publicznie na wystawie przemysłu artystycznego, jaka ostatnio tu została urządzona. Wiadomo ogólnie, że Turcja posiada bardzo bogaty przemysł zdobniczy, znane są jej fabryki dywanów, znane wspaniałe hafty, srebrem i złotem przetykane. Znaczna część tych ostatnich wyrabiana była ręcznie w haremach, niewiasty skracały sobie tym sposobem długi czas nudów. Otóż na owej wystawie związek wystąpił z haftami, więcej jednak wykonywanemi na bieliźnie, niż na barwnych materjałach. Dochód ze sprzedaży tych prac miał iść na cele związku ochrony praw kobiety tureckiej. Sprzedająca, starym wzorem, czarno zakwefiona, twarz tylko miała odkrytą; nie umiała się jednak rozmówić po francusku. Znajomość tego języka, tak bardzo wśród Turków rozpowszechniona, do kobiet jeszcze nie dotarła.

A teraz powiedzmy jeszcze parę słów o starej Turcji, która należeć może będzie wkrótce do niepowrotnej przeszłości.



Oto dawny pałac sułtański, przeznaczony później na schronisko dożywotnie dla wdów, po padyszachach pozostałych.

Najwyższy władca piastował także równocześnie i godność kapłańską, w jego ręku był rząd dusz, t. zw. kalifat. Nie przeszkadzało mu to jednak w otaczaniu się tysiącem odalisek, z których znaczna część dostępowała zaszczytnego tytułu żony sułtańskiej. Młode zazwyczaj, przeżywały swego męża i pana, a po jego śmierci skazywano je na dożywotnie więzienie, w pięknym pałacu wprawdzie, obszernemi ogrodami otoczonym, z do-

stępem silnie strzeżonym. Co za widok wspaniały miały jednak te niewolnice z okien swego więzienia! Błękitny Bosfor, a na jego brzegach cudne meczety i pałace w zieloności tonące.

A wśród tych tureckich budowli przewijają się jeszcze, gdzie niegdzie, pamiątki panowania tu Greków i Rzymian, ślady stworzonego przez nich niegdyś sławnego Bizancjum. Oto najpiękniejsza z pięknych Aya Sofja, za czasów cesarza Justynjana zwana świątynią Mądrości Bożej. Wieki przeszły, a cudna jej architektura pozostała nieskalaną. Nie mogły jej skazić nawet dodatki i napisy tureckie.



Czysta idea pierwotnego chrystjanizmu, wznosząca, za pośrednictwem śmiałych łuków i rzeźb, myśl wiernych do Boga, pozostała niezmienioną. Lecz oto i dawna barbarzyńska Turcja przekształca się i tworzy sobie nowy ideał życiowy. Turek z niewolnika staje się wolnym człowiekiem, któremu obcy będzie wszelki ucisk i okrucieństwo. Świat jednak staje się lepszy i dąży do udoskonalenia.

I. W. Kosmowska

KĄCIK OBSERWATORA

AMERYKA A MY...

W Ameryce, tym postępowym i pomysłowym kraju, wprowadzono bardzo rozsądny higjeniczny zwyczaj w pierwszorzędnych biurach. Po każdej godzinie jest kilkuminutowa pauza, poświęcona ćwiczeniom fizycznym, w których biorą udział wszystkie współpracowniczki i współpracownicy. Na płaskich dachach drapaczy chmur istnieją idealne place sportowe, urządzone kosztem zarządu wielkich domów bankowych i przemysłowych przedsiębiorstw. Na nich to właśnie odbywają się wspomniane ćwiczenia gimnastyczne i sportowe.

My, oczywiście, nawet marzyć nie możemy narazie o tego rodzaju kosztownych urządzeniach. I nie o to w tej chwili chodzi, ale o samą zasadę wprowadzenia podobnych przerw wypoczynkowych w biurach. Wystarczy już samo otwarcie wszystkich okien, gdyż świeże powietrze jest głównym i niezbędnym warunkiem przy wszelkich ćwiczeniach fizycznych.

W Niemczech znalazła ta myśl oddźwięk w sferach rządowych, które wprowadzają po 2 godzinach pracy tego rodzaju przerwy w niektórych swoich instytucjach, jakkolwiek również nie rozporządzają idealnemi placami ćwiczeń.

Zapewne w początkach wyda się niejednemu dosyć zabawnym widok zrywających się na dźwięk dzwonka panien od maszyn a urzędników od biurek, którzy po otwarciu okien ustawiają się zgodnie w szeregi i ćwiczą.

Jeżeli jednak przez chwilę zastanowimy się nad tem, jaki niehigjeniczny, wprost zabójczy, tryb życia wiodą pracownicy biurowi w wielkich miastach, widok ten nietylko zatraci wszelką cechę śmieszności, ale co więcej, zyska gorące uznanie i zachęci do propagandy.

Biuro zmusza do pracy w zamkniętych [ze względu na gwar wielkomiejski] salach, do siedzenia godzinami na jednem i tem samem miejscu w pozycji zgiętej i pochylonej. W następstwie tego płuca i serce nie mogą wykonywać prawidłowej pracy, a całe ciało trwa w bezruchu. Skutki takiego trybu życia są aż nadto widoczne, ażeby mógł ktoś przeczyć szkodliwościom pracy biurowej. Kobiety są przeważnie blade, anemiczne, nieodporne, stale znużone i marzą tylko o odpoczynku. Mężczyźni są nerwowi, za często rozdrażnieni i wcale nie przedstawiają okazów zdrowia. Brak im wszystkim powietrza i ruchu, które przynoszą z sobą i tę korzyść, że wprowadzają człowieka w pogodny, wesoły nastrój. Odbija się to również na wynikach pracy, która jest wówczas lepsza i wydatniejsza, aniżeli w stanie znużenia i depresji nerwowej.

Mieszkańcy miast są dziwnie niechętnie usposobieni i jakby uprzedzeni do ruchu i pracy fizycznej, chociażby to był np. zwykły chód. Drogę do biura, czy szkoły muszą bezwzględnie odbywać tramwajem nawet podczas najpiękniejszej pogody. Gdyby im zaproponować przejście jej pieszo — spojrzeliby na człowieka z politowaniem, jako na pozbawionego zdrowego rozumu. Znam jednak pannę, która od szeregu lat drogę do biura, trwającą trzy kwadranse, odbywa pieszo bez względu na pogodę. Rodzina i wszyscy znajomi usiłują, z zapałem godnym lepszej sprawy, tłumaczyć jej, że popełnia — delikatnie mówiąc — nonsens i poza plecami ubolewają nad dziwactwem tej, skąd inąd zupełnie normalnej osoby. Ona, z początku starała się wyjaśnić pobudki i potrzebę swego postanowienia, ale widząc, że nie dojdzie do porozumienia, obecnie na wszelkie namowy w tym rodzaju, jak: „ale dziś już chyba pojedziesz tramwajem, Helusiu" — albo: „przecież dzisiaj nie pójdzie Pani chyba pieszo do domu" — odpowiada grzecznie — „oczywiście, że pojadę". I z niezmąconą pogodą, z niezachwianą niczem konsekwencją, maszeruje pieszo. Ale też za to, ta miła, dzielna dziewczyna jest najlepszą pracownicą w swojem biurze, daje robotę rzetelną i pełną, nie jest obraźliwa i drażliwa, nie zna, co to bezsenność, niestrawność, depresja i inne tego rodzaju miłe objawy. Nie wie też, co to — histerja. Zawsze znajdzie czas na wszystko i dla wszystkich — jest niezwykle uczynna, życzliwa i zrównoważona. W biurze ceniona i lubiona, w rodzinie wyróżniana widocznie przez wszystkich członków, ogólnie obdarzana zaufaniem i szacunkiem. A zewnętrznie? Twarz jej zachowała wyraz i owal dziecka — ruchy — elastyczność i zwinność zadziwiającą. Zawdzięcza zaś to wszystko półtoragodzinnemu, codziennemu ruchowi na świeżem powietrzu.

Nie wierzycie? Gdyby nie nadzwyczajna jej skromność — podałabym pełne imię i nazwisko wraz z adresem tej, zewszechmiar godnej naśladowania, lwowianki.

U nas, w Polsce, są już w szkołach wprowadzone przerwy z ćwiczeniami — możeby teraz przyszła kolej na biura?

A do odbywania przechadzek pieszo niech zachęci oporne panie — moda. Sport pieszy — footing — jest ulubionym sportem najelegantszych sfer w Ameryce, Anglji i Francji. Kobieta, która nie odbędzie codzień swego „footing", uważana jest tam za zacofaną — co jest bardzo degradującem określeniem dla najstarszej nawet niewiasty.

Sprostowanie. W numerze 21-ym w artykule: „Wypada — nie wypada", wiersz 6-ty u góry, prawa szpalta, mylnie wydrukowano „zbyteczny" zamiast „zbytkowny", czego się zapewne Czytelniczki same domyśliły.

KRONIKA TEATRÓW WARSZAWSKICH

Opera wznowiła dzieło Statkowskiego p. t. „Filenis". Utwór ten, odznaczony przed kilkunastu laty na konkursie operowym w Londynie, pod względem muzycznym należy do najtęższych dzieł polskich. Żałować należy, że autor posiłkował się tak nędznem libretto!

Teatr Narodowy. Urzeczywistnia stopniowo swój plan retrospektywny: widzimy na zmianę „Damy i Huzary", „Grube Ryby", „Zemstę", „Cyda", „Skąpca" — wszystko w doskonałem wykonaniu. Ostatnią premjerą jest „Żeglarz", o którym pomówimy obszerniej. Następną nowością będzie „Lampka Oliwna" Zegadłowicza.

Teatr Polski znalazł sztukę kasową w „Madame Sans Gêne" Sardou. — Zasługa to nietylko tej przewybornej komedji, ale również mistrzowskiej gry, z p. Przybyłko-Potocką na czele.

Teatr Mały wznowił przemiłą „Ładną Historję" z p. Malicką i p. Węgierką.

Nowości w dalszym ciągu grają „Orłowa" z p. Messal.

Z. P.

NOWOŚĆ!!

DZIAŁ WYSYŁKOWY „ŚWIATA KOBIECEGO"

Czytelniczki nasze, mieszkające zdala od większych miast, bardzo często zwracają się z prośbą, by Redakcja załatwiała dla nich pewne zakupy.

Opierając się na tem życzeniu, wynikłem z ogólnej widać potrzeby, wprowadzamy w naszem piśmie dział wysyłkowy. Za towary, które wysyłać będziemy, bierzemy gwarancję, nasze Czytelniczki mogą więc sprowadzać je z pełnem zaufaniem.

Rozpoczynamy narazie od dwu artykułów, a mianowicie wysyłać będziemy **środki toaletowe** i **chusteczki** do nosa. Spis tych artykułów wraz z cenami podajemy poniżej. Ceny są niższe, niż normalne. Porto i opakowanie bezpłatnie. Wysyłka odwrotna. Dla zaoszczędzenia własnych kosztów zaliczki należytość obliczoną wedle podanych cen należy nadsyłać przy zamówieniu. Mniejsze kwoty można w liście w znaczkach pocztowych. Prosimy o wyraźne zamówienia! Na czeku proszę wyraźnie napisać: „dla Działu Wysyłkowego".

ŚRODKI TOALETOWE:

Mydło higjeniczne toaletowe 90 gr. **Krem** „Benignina" (do pielęgnowania cery i usuwania piegów) zł 1·40. **Puder** za którego nieszkodliwość ręczymy 1·20. Komplet z powyższych trzech artykułów tylko zł 3·20.

Otrąbki Abarid zł 1·90. Shampoon Lustra 40 gr. Ocet toaletowy zł 1·40. Woda kolońska Lakoma (flaszka 100 g) zł 1·80. Pâte de Prelats (idealny krem do rąk) zł 2·70. Goldcream (niezrównany środek do pielęgnowania skóry, absolutnie nieszkodliwy, wypróbowany przez kilka pokoleń) 90 gr. Próbka oryginalnej perfumy francuskiej zł 1·90.

CHUSTECZKI DO NOSA z pierwszorzędnych materjałów, wykonanie zarówno gustowne jak precyzyjne:

Luksusowe

Nr 50	wymiar	28/28	cm. Opal szwajcarski ręcznie haftowane dziergane gładko	zł 18·47
„ 56	„	28/28	„ „ „ „ „ „ ząbki	„ 21·60
„ 57	„	28/28	„ „ „ „ „ „ „	„ 26·—
„ 2	„	25/25	„ „ „ z koronką kolorowym jedwabiem przyszytą	„ 13·85
„ 61	„	28/28	„ „ „ dziergane kolorowym jedwabiem	„ 10·20
„ 67	„	26/26	„ ładny batyst z kolorowym wyszyciem dziergane gładko	„ 14·30

Praktyczne

Nr 4	wymiar	30/30	cm. Batyst angielski 1 raz mereżkowane damskie białe	zł 18·47
„ 7	„	44/44	„ „ „ 1 „ „ męskie „	„ 14·15
„ 46	„	30/30	„ „ „ 2 razy „ damskie „	„ 10·75
„ 53	„	44/44	„ „ „ 2 „ „ męskie „	„ 15·77
„ 12	„	27/27	„ „ „ z kolorowym okładem damskie	„ 10·40
„ 14	„	42/42	„ „ „ z „ „ męskie	„ 15·23
„ 63	„	29/29	„ „ szwajcarski 1 raz mereżkowane damskie białe	„ 11·75
„ 65	„	42/42	„ „ „ 1 „ „ męskie „	„ 11·75
„ 23	„	39/39	„ Szirtyng 1 „ „ dla chłopców białe	„ 9·55
„ 39	„	45/45	„ „ z kolorowym tkanym pasem mereżkowane dla chłopców	„ 10·75

Pozatem 50 gatunków w cenie od 5·80 zł do 40·— zł. Cena rozumie się za tuzin.

Zarówno komplecik, składający się z pudru, kremu i mydła, jak i chusteczki nadają się wybornie na upominki gwiazdkowe. Jesteśmy przekonani, że zarówno przez niskie ceny, za jakie jesteśmy w możności towary Czytelniczkom dostarczać, jak i absolutna pewność, że towar przez Administrację dostarczony wyklucza wszelkie ryzyko, zachęci nasze Panie do korzystania z tego ułatwienia, jakim jest wprowadzenie działu wysyłkowego w naszem piśmie. W najbliższym czasie rozszerzymy znacznie ten dział, zarówno przez wprowadzenie jeszcze szeregu środków toaletowych, jak i przez wprowadzenie artykułów z innych działów. Adresować prosimy „Świat Kobiecy" dział wysyłkowy.

Konto czekowe P. K. O. 140.810

Administracja „Świata Kobiecego"
we Lwowie

NOWOŚĆ!!


7060
7061
7062


7064
7065
7063
7066
7067


7070
7071
7068
7069
7072


7073
7074
7076
7075
7077


7078
7079
7080
7081
7082


7084
7085
7087
7083
7086



7088 7089 7090 7091 7092


7093
7094
7095
7096
7097
7098
7099
7100
7101



7102
7103
7104
7105
7106


7107
7108
7109
7110
7111


7112
7113
7114
7115
7116
7117
7118


7121
7122
7119
7120
7123
7124


7125
7126
7127
7128
7129


7130
7132
7131
7133
7134


7135
7136
7137
7138
7139
7140
7141
7142
7143
7144
7145
7146
7147

POMYŚLMY O UPOMINKACH

Nie wiem, jak się to dzieje, że właśnie w chwili, gdy chcemy komuś złożyć upominek, zatracamy nagle całą pomysłowość i fantazję w tym względzie. Biedzimy się nad czemś odpowiedniem, wszystko nam się wydaje właśnie nie tem, o co chodziłoby w danym przypadku, radzimy się bliższych i dalszych, obchodzimy wystawy i przeglądamy je skrupulatnie w celach wynalazczych. A nawet — już w ostatniej rozpaczy — czytamy dokładnie ogłoszenia w dziennikach dla pobudzenia pomysłowości. Irytujemy się na siebie o to, że gdy nam nie trzeba, mamy jakby na zawołanie mnóstwo oryginalnych myśli, a dziś, właśnie dziś, gdy musimy zdecydować się na wybór, jesteśmy bezradni,

Zbliża się św. Mikołaj — Boże Narodzenie, Nowy Rok — czyli okres, w którym każda z Czytelniczek pragnie ofiarować jakiś drobiazg swoim Najbliższym. Musi również pamiętać niejednokrotnie o pewnych zobowiązaniach towarzyskich; prócz tych ostatnich i o służbie. Dosyć więc tego nazbiera się, jest o czem pomyśleć i postanowić, co dla kogo odpowiednie i miłe. A że czasy są wyjątkowo trudne i wszyscy poważnie myślący ludzie nawołują słusznie do oszczędności, trzeba więc dokładnie obliczyć, ile można przeznaczyć na ten cel — i nie przekroczyć budżetu pod żadnym warunkiem. Zwracamy uwagę na dział wysyłkowy „Swiata Kobiecego“ (patrz str. 536).

Praktycznie byłoby zrobić spis osób i przeznaczonych dla nich podarków, a przy każdej pozycji umieścić przeznaczoną w przybliżeniu sumę. Niejedne przedmioty będą droższe, drugie tańsze od naszych obliczeń — więc się w końcu wszystko wyrówna.

Odkładanie starań na później pociąga za sobą oprócz gorączkowej bieganiny w ostatnich dniach, również dużo innych niedogodności, a także zwiększa koszty. Kupując coś nagle, pod przymusem chwili, nigdy nie wybierzemy z namysłem, bo nie starczy nam czasu ani na poszukiwanie po sklepach, czy też obejrzenie wystaw Pozatem, fakt to znany, ceny idą zawsze w górę w okresie ściśle związanym z okazjami do upominków — a sklepy są tak oblęgane przez klientelę, że równie sprzedających jak i kupujących ogarnia nerwowy pośpiech.

Z wymienionych więc względów, zaraz po przeczytaniu tych słów warto zrobić wspomniany spis, a następnie ustalić wybór upominków.

Dla przypomnienia i rozbudzenia fantazji, dla ułatwienia wyboru postaramy się zrobić mały przegląd przedmiotów nie nadwerężających kasy domowej.

Jakie i komu podarki robić, była mowa w 21-ym nrze „Świata Kobiecego“, więc niema potrzeby powtarzać na tem miejscu.

W zakresie, przeznaczonych dla osób z najbliższego otoczenia wybór jest łatwy wobec tego, że przeważnie znane nam są pragnienia, potrzeby i gust. Możemy zatem ofiarować: książki, nuty, prenumeratę czasopism, piękny papier listowy, kartoniki, teczkę do pisania listów, artystyczną pieczątkę, przycisk, pudełeczko na znaczki listowe, pudełeczko na puder, flakonik perfumy, kasetę do manicure, garnitur do czesania albo do szycia, kasetę na przechowywanie modnej nowoczesnej biżuterji, pulares na drobne pieniądze, torebkę, piękne lustro toaletowe, serwis do czarnej kawy lub herbaty, piękną tacę, garnitur do owoców, koszyczek kryształowy lub srebrny na słodycze i ciastka, poduszkę na sofę, albo pod nogi, wytworną bieliznę stołową haftowaną, maleńkie serwetki haftowane i koronkowe używane pod filiżanki przy herbacie, motywy koronkowe i haftowane, saszetki do bielizny i na chusteczki, żaboty, kołnierze, chusteczki do nosa ręcznie haftowane, modne obecnie szale na szyję, malutkie zwierzątka futrzane (tumak np. w najpiękniejszem wykonaniu kosztuje 25 zł.), jumpry, kamizelki, kazaki, kawałki brokatu, lamy i wzorzystych materji jedwabnych, z których można zrobić makatkę, abażur, serwetę, zawój na głowę, poduszkę i t. p. Modne ozdoby na szyję, branzoletki, klamry i grzebienie do włosów, kryształowy rozpylacz do perfum, elektryczne żelazeczko do prasowania albo do zakręcania włosów, flakoniki na toaletkę, witrażyki do okien, kapy na łóżka własnej roboty, przybory sportowe, np. narty, saneczki, łyżwy, rakiety tennisowe i t. d., zależnie od uprawianych sportów, przybory i przyrządy do robót ręcznych i artystycznych. Kasety z farbami olejnemi, wodnemi i pastelami. Kwiaty do sukien wieczorowych, fantazje z piór do kapeluszy, wachlarze. No i oczywiście praktyczne podarki z zakresu garderoby, jak np. materja na suknie, na płaszcz i t. d. Ponieważ obecnie w Paryżu rzeczy *faites à la main* są najmodniejsze i ambicją każdej paryżanki jest ofiarowywanie drobnych upominków własnoręcznie wykonanych — więc tak, jak z zapałem stosujemy się do pomysłów mody w zakresie ubrania, naśladujmy je w tym pięknym geście. Bo chęć obdarzenia kogoś drobiazgiem, w który włożyło się własną pracę i troskliwe myśli, ma znacznie głębsze znaczenie i inną wartość, aniżeli przedmiot kupny. Gdy się więc tak szczęśliwie składa, że moda, oszczędność i piękna myśl mogą iść ręka w rękę, nie żałujmy trudu i szybko przystąpmy do wykonania. Wielką pomocą będzie tu przegląd numerów „Swiata Kobiecego“, gdzie bogaty zbiór robót ręcznych rozstrzygnie niejedną wątpliwość i wahanie. Do wszystkich zaś robót są gotowe wzory, które można otrzymać odwrotną pocztą, a przytem zasięgnąć w niejednem porady.

Dla mężczyzn w rodzinie można wybrać, oczywiście oprócz praktycznych rzeczy z osobistej garderoby, następujące przedmioty: fachowe dzieła naukowe, garnitur do palenia, artystyczny taster do dzwonka na biurko, tekę na akty albo na listy, portfel, kieszonkową latarkę elektryczną, figurkę z bronzu lub szlachetnej porcelany, nóż do przecinania kartek, przycisk, lornetkę, garnitur do pisania, pudełko cygar, papierosy, tytoń, przybory sportowe, lampę na biurko lub abażur na nią, kosz do papieru, zgrabny garniturek do picia wody, t. j. tacka, karafka mała i szklanka, płyty gramofonowe — o ile gramofon jest w domu — płyty i papiery fotograficzne dla amatorów, filmy do aparacików domowych kinematograficznych, wreszcie piękny krawat, artystyczne spinki, solidny pas sportowy, tuzin chusteczek do nosa, rękawice i t p. Niestety, dla mężczyzn trudniej o wybór upominków, aniżeli dla pań. Zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci n i g d y wśród upominków nie powinno braknąć książki, tego najkulturalniejszego i najmilszego upominku.

Potrzeby i życzenia dzieci zna każda z matek najlepiej, więc i wszelkie rady są zbyteczne. Chodziłoby tylko o zwrócenie uwagi na jedno: gdy w całym kraju daje się odczuć brak gotówki, unikać należy zbytkownych zabawek. Dać takie, z których prócz radości byłaby nauka i pożytek. Im prostsze wykonanie, tem prędzej trafią do umysłu i duszy dziecka. Trzeba też wdrażać dzieci i młodzież do tego, by pamiętała o biednych, by zabawki, które już nie bawią, ubranka, które są już za ciasne, powędrowały jako podarki do tych, którym los mniej jest łaskawy.

Służbie najlepiej dać upominek w gotówce. Nie znamy ich pragnień, a prócz tego trudniej ich zadowolić, aniżeli najwybredniejszych członków rodziny.

Pozostałyby jeszcze podarki dla osób z poza koła rodzinnego, — dla miłych znajomych, z którymi łączą nas bliższe węzły. W tym przypadku nie można ofiarowywać rzeczy praktyczne, lecz przedmioty o innym charakterze, a więc: rzeźba, obraz, artystyczna reprodukcja, piękna waza na kwiaty, flakon, kwiaty w wazonach lub cięte, misterne kasety, *porte-bonheur* pod postacią amuletów albo figurki zwierząt i owadów, uznanych za przynoszące szczęście, a więc np. słoń, skarabeusz i t. d. Oczywiście powinny być wykonane z cennego materjału i nosić markę artystyczną. Dzieła naukowe i beletrystyczne, wydawnictwa ilustrowane, teki graficzne. Przedmioty sztuki są dziś częstokroć tańsze od tandetnej galanterji zagranicznej, a stanowią inną wartość estetyczną. Mają jeszcze dalsze dodatnie strony — kształcą zmysł piękna, popierają twórczość naszych artystów i — gromadzą pieniądze w kraju.

Redakcja



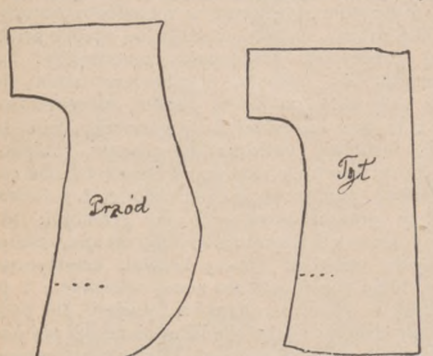
Kaftaniczek do łóżka dla chorych

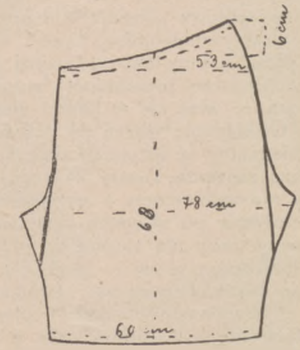


Chore osoby, mogące siedzieć w łóżku, nakrywają chętnie ramiona szalem lub innem ciepłem okryciem. Bardzo sympatyczną nowość podajemy naszym czytelniczkom w postaci praktycznego kaftaniczka. Nasz model z różowej crêpe de Chine'y lamowany bronzowym jedwabiem ma kołnierz szalowy do wiązania, również z bronzowego jedwabiu. Kaftaniczek dość krótki, by nie zawadzał dołem, u boków przymarszczony. Można go wykonać z każdego ładnego materjału do prania. Narzuca go się także, gdy, leżąc w łóżku, przyjmuje się odwiedziny.

Reformy z trykotyny jedwabnej

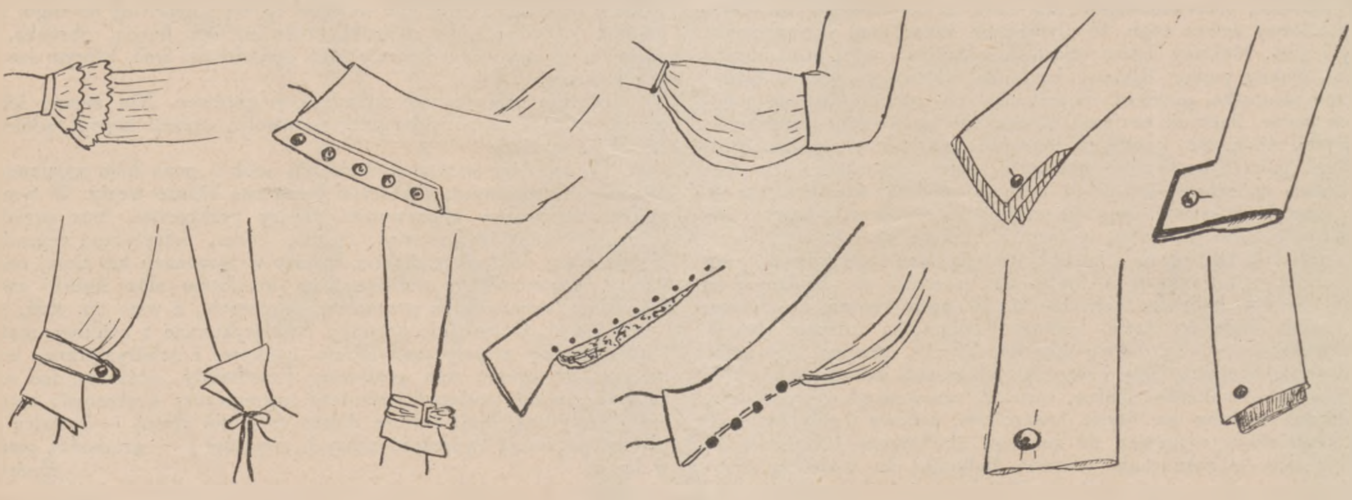
3/4 metra trykotu wystarcza na ładne reformy, które łatwo samemu uszyć i przez to oszczędzić można. Przed zszyciem części podkłada się miejsca w kroku trykotem. Następnie zszywa się nogawki a potem łączy się je szwem t. zw. podszewkowym. U góry i w dole u nogawek daje się listewkę z cienkiej mocnej materji i zawleka mocną gumką. Kokardki ze stosownego jedwabiu zdobią nogawki z boku.





Długie rękawy

Wszechwładna moda przepisuje je znowu, więc zajmujemy się nimi więcej, jak dotychczas. Można powiedzieć, że każdy rękaw jest modny, wąski, czy szeroki u dołu. Ten ostatni lansują znowu i to nawet w potężnej szerokości u dołu w postaci falban nawet z futra! Jest to jednak bardzo nieodpowiednie na zimną porę roku, podajemy więc rękawy możliwie umiarkowane do żakietów i płaszczy. Rękawy sukien pozwalają zastosować fantazję w całej rozmaitości form. Krótkie rękawy wolno przydłużać namarszczoną częścią z lekkiego materjału, który nawet może mieć inny kolor.





Dobra Gospodyni

Legumina z jabłek i chleba (tania). Przygotować utłuczony i przesiany chleb suchy oraz 1 kg jabłek winnych obranych i w ćwiartki pokrajanych, obgotowanych w małej ilości osłodzonej wody na pół surowo i następnie odcedzonych. Na dno rynki rzucić drobne okruszki tłuszczu roślinnego, nasypać sianego chleba na palec grubo, posypać cukrem i cynamonem i ułożyć warstwę tych przygotowanych obgotowanych jabłek. Do głębokiego talerza chleba tłuczonego wlać szklankę lub więcej mleka, rozkłócić z jednem jajem i cukrem, wymieszać z wodą z jabłek z dodaniem cynamonu, na wolną masę, nałożyć na jabłka, na to drugą warstwę jabłek, przykryć resztą masy, pokłaść na wierzchu okruszki tłuszczu roślinnego i wypiec leguminę na rumiano. Podać z rynką, bo wyrzucić się nie da.

Cebula zamiast kleju. Sokiem z cebuli nakleja się dobrze etykiety papierowe na flaszkach, słoikach i t. p. Posmarować sokiem szkło, papier przycisnąć i chwilę mocno potrzymać. (w)

Krupnik. Krupy jęczmienne lub pęcak sparzyć, spłókać i nastawić zimną wodą niesoloną, bo od soli poczerniałyby. Dodać do gotowania trochę tłuszczu, by się prędko rozkleiły. Dla smaku dodać pietruszkę lub tłuczonego grzybka, można i ćwiartkę kielu. Gdy krupy rozklejone, posolić i wydać. (w)

Naleśniki (wyborne). $^1/_2$ litra wody, 2 całe jaja rozbić dobrze, posolić trochę i dodać mąki, aby ciasto było zupełnie rzadkie, najlepiej ubić trzepaczką do piany, aby nie zostały grudki. Wysmarować patelnię skórką słoniny i na dobrze gorącą wlewać ciasto bardzo cienko (nadmiar zlać), aby została cienka powłoka, smażyć tylko z jednej strony. Osobno mieć stopione masło w małym garnuszku i kropić nim trochę każdy naleśnik z wierzchu piórkiem. Jak zacznie odstawać od patelni, wyrzucić na talerz. Podawać dowolnie na słodko lub z kapustą, mięsem i t. p.

Farsz z kapusty do powyższych naleśników. Gotuje się główkę kapusty w dwóch wodach (pierwszą zlać) do miękkości, wyjąć z wody, wycisnąć, zmielić na maszynce od mięsa i dać trochę przysmażonej cebulki na maśle, posolić, popieprzyć i razem przysmażyć, aby reszta wody wyparowała — tą masą przekładać naleśniki (do środka strona przysmażona), zwijać i zwinięte przysmażyć na roztopionem maśle na patelni. (B)

Czyszczenie obić papierowych. Przed codziennem zamiataniem należy zawsze ściany zlekka oczyścić szczoteczką z piór lub miękką włosienną, a od czasu do czasu po dokładnem wytarciu kurzu pociągnąć obicie od góry do dołu ośrodkiem chleba pytlowego. Naciskać lekko, gdyż pył mógłby się jeszcze mocniej wbić w ściany. Chleb nie powinien być ani zbyt świeży, ani czerstwy. (g)

Czyszczenie figurek gipsowych. Ugotować gęstego krochmalu i posmarować nim grubo gipsowe figury, używając do tego pędzelka, a potem wystawić je na przewiewne miejsce. Krochmal po obeschnięciu popęka i razem z brudem opadnie z figur. (g)

Plamy rdzawe na bieliźnie. Plamy od rdzy po napuszczeniu cytrynowym sokiem przeciągnąć parę razy gorącem żelazkiem, kładąc na miejsce splamione kawałek płótna, zamaczanego w gorącej wodzie. Nawet najbardziej zastarzałe plamy rdzy przy parokrotnem takiem zabiegu znikną niezawodnie. (g)

Mycie szkła i kryształów. Szklanki, kieliszki, karafki i inne naczynia rznięte szklane myje się w lekko osolonym ługu. Dla nadania starym kryształom połysku należy je potrzymać nad gorącemi węglami, polanemi wodą, poczem wytrzeć do sucha, lub wymyć w wodzie z małym dodatkiem kwasu solnego, a następnie opłókać w czystej. (g)

Plamy ze smoły na bieliźnie wywabia się spirytusem terpentynowym. Nacierać i przepierać, a potem w letnich mydlinach wyprać. (wi)

Porządek w pokoju dziecinnym. Dziecko powinno być przyzwyczajone nietylko do porządku, lecz żeby odbywało go myślowo, zręcznie i szybko. Nie pozwalać mu sprzątać w ten sposób, żeby w zabawkach szperało, nosiło je tu i tam, namyślało się powoli, biorąc je i kładąc zpowrotem. Wyradza to chwiejność, — jest stratą czasu, którego dziecko cenić się nie nauczy. Pokazać, jak się co sprzątnąć powinno, nałożyć do ruchów zdecydowanych i obliczonych, bo to wszystko wyrabia w dziecku późniejszy charakter i jest podstawą jego samodzielności. Gdzie jest dzieci kilkoro, zachęcić obiecaną nagrodą, którą otrzyma najzręczniejsze. (wi)

Wartość zielonego pokarmu dla drobiu. Nietylko ze względów djetetycznych, ale pobudzając skłonność znoszenia jaj, których żółtkom nadaje kolor ciemno-żółty, jest zieleń przydana do pokarmu dla drobiu, b. cenną. Siekana pokrzywa, różne chwasty ogrodowe, koniczyna, lucerna, a przedewszystkiem hreczką, służy drobiu nadzwyczajnie. Rzęsę wodną zjadają kury z prawdziwą namiętnością. Roślina ta, tak pospolita w wilgotnych rowach, moczarach i t. p. mokrych, ocienionych miejscach, zawierając dużo wapna, pożyteczną jest jako dodatek do pokarmu, zwłaszcza, gdy kury się niosą.

Kurczątka, kaczki, perliczki, lubią rzęsę ogromnie. — Na zimę powinno się robić zapasy siekanej, suszonej zieleni, zaś rzęsy siekać nie trzeba, tylko ją osączyć na dużych przetakach, a potem suszyć po chlebie w piecu.

Nasionka i listki koniczu i siana, które się na strychu stajni z biegiem czasu gromadzą, są znakomitym materjałem odżywczym dla drobiu, jak również dla świnek. Albo się je parzy gorącą wodą, albo dusi wraz z gorącemi kartoflami — i tak kurom podaje, — to samo siekaną, suszoną pokrzywę, hreczkę (łodygi, liście) i rzęsę. (wi)

Kiełbasa figowa. Namoczyć w wodzie 14 dkg fig. Gdy zmiękną, po odcedzeniu, posiekać drobno wraz z garścią migdałów. Utrzeć 6 żółtek z 6 łyżkami cukru, dodać łyżkę mąki, skórkę siekaną z jednej cytryny, nieco cynamonu i goździków, zmieszać z figami i migdałami. Urobić z pomocą mąki na stolnicy grubą kiełbasę i upiec ją w lekkiej rurze. Zimną kraje się w lekkie plasterki. (wi)

Dobry piernik. $^1/_2$ f. mąki, 14 dkg. cukru, 4 dkg. cykaty krajanej w kosteczkę. łyżeczkę tłuczonych korzeni, 3 dkg krajanych migdałów, 3 dkg masła i na koniec noża amonjum (z apteki), rozpuszczone w łyżce ciepłej wody, wszystko to razem wymisić i zostawić tak do drugiego dnia. Następnego dnia wałkować i piec.

(Uwaga: amonium rozpuścić w szklance, bo burząc się, uciekłoby z łyżki). (wi)

Makaroniki orzechowe. Funt mielonych orzechów laskowych i funt cukru zmieszać z pianą z 8 białek z dodaniem sporej łyżki sianej bułki. Kłaść łyżeczką na wycięte opłatki i zaraz piec ułożone w dużych odstępach na blasze. (wi)

„Salami" cukrowe. 14 dkg. mielonych migdałów, 14 dkg. cukru, skórkę cytrynową, cynamon, 3 goździki tłuczone mięszać z pianą 1 białka na blasze tak długo, aż masa pożółknie. Przestudziwszy, dodać dwa razy na koniec noża kupionego w aptece tragantu, rozpuszczonego uprzednio w odrobinie białka, 7 dkg. szatkowanych migdałów, 3 dkg. w drobną kosteczkę krajanej cykaty. 2 dkg. krajanej pistacji. Uformować salami, otaczać w tartej czekoladzie i wolno piec. Po 2—3 dniach pokrajać cieniutko w plastry, a gdy podane na płytce ubierze się zielenią, przypomina łudząca wędzone salami. (wi)

Obwarzanki likierowe. 14 dkg. masła, 14 dkg. mielonych migdałów, 14 dkg. mąki, 7 dkg. cukru z cynamonem i skórką z 1 cytryny zamisić jednem żółtkiem z dodaniem 2 łyżek mocnego likieru. Rozwałkować dość grubo, wycinać obwarzanki, smarować likierem, posypać lekko cukrem i siekanemi migdałami i wolno upiec. Powinny poleżeć dwa dni. (wi)

Strucla świąteczna. 65 dkg. mąki, $^1/_4$ f. masła, 3 jaja, 15 kostek cukru utłuczonego, 2 dkg. drożdży, soli, cytryn skórki i mleka wymisić na ciasto, dodając przy $^1/_4$ f. rodzynek, wyrobić struclę. posmarować jajem, obsypać szatkowanemi migdałami, a gdy ładnie wyrośnie, piec trzy kwadranse w rurze. (wi)

PRZED ŚWIĘTAMI

Ubiegłych lat, a zwłaszcza poprzedniego roku, były w „Dobrej gospodyni" dokładne wskazówki, jak sobie ułatwić i uprościć zajęcia przedświąteczne, kiedy się do nich zabrać, aby przed samą wilją nie było gorączkowej bieganiny, nieładu w mieszkaniu. kiedy to pan domu nie wie, gdzie się podziać przed gruntownemi porządkami, a dzieci nie są przypilnowane, na czas nakarmione, zaś biednej służącej głowa puchnie od sprzecznych dyspozycyj i co chwila po coś innego jest do miasta posyłaną.

Przezorne obmyślenie z a w c z a s u prania, sprzątania, t. j. przedświątecznych porządków, jest nieodzownem w systematycznie prowadzonem gospodarstwie. Dalej wynotować sobie potrzeba, jakie potrawy będą na wilję i w oba dni świąteczne, ile wyjdzie mąki na strucle, jakie rodzaje ciast się upiecze, co do choinki dokupić wypada, ile gości jest spodziewanych, — a stosownie do tego, zestawić cały preliminarz wydatków, aby wiedzieć, jakie koszta powstaną. Niejedno wtedy się skreśli, niejedno przeinaczy, odpowiednio do funduszów, jakimi się rozporządza, przyczem użycie pieniędzy będzie o wiele oszczędniejszem.

Na tydzień przed pieczeniem, zabrać się do tłuczenia orzechów, migdałów, siania cukru, krajania daktyli, fig, etc., etc., c o d z i e n n i e po koleji przygotowując na talerzach (z odnośnemi kartkami) ingredjencje do projektowanych ciast, z których wiele rodzaji da się w c z e ś n i e upiec, np. „kiełbasa figowa", „obwarzaneczki likierowe", „salami cukrowe" i inne, twardsze słodycze. Także piernik zyskuje na smaku, gdy upieczony nawet tydzień przedtem.

Nie zapominać o tem, że ceny bakalij, masła, jabłek i t. d. rosną c o d z i e n n i e, w miarę zbliżania się świąt. Im prędzej kupione, tem tańsze.

W domach, gdzie niema służącej, praktycznie jest zrobić na święta mięsa bajcowane, marynowane etc., wogóle na zimno, lub takiego rodzaju, żeby się dały łatwo na parze odegrzać. Strudel odgrzany jest b. smaczny, — ciasta francuskie w rurze gorącej, w momencie są — jak świeże.

Kupujcie więc Panie wszystko po wczesnym namyśle, aby o d r a z u mieć w domu, co potrzeba, a przy wystrzeganiu się zbytecznego luksusu, zastosowując przysłowie dawne: „wedle stawu grobla", i mąż będzie zadowolony i goście starannie i gościnnie przyjęci, dzieci szczęśliwe, wesołe — i obejdzie się bez gorączkowego pośpiechu, migreny, zbytecznego zmęczenia. (Mewa)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad w sprawach kosmetycznych i gospodarskich, w kwestjach sztuki indywidualnego ubierania się i innych.

Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać s w ó j a d r e s. Recepty po 1 zł.

Pani Halina K. — Informacji żądanej możemy udzielić jedynie w liście zamkniętym. Prosimy o adres i markę pocztową.

P. L. M. — Do kosza.

Halszka. — Mały talencik. Wiersze są bardzo słabe, nie do druku.

Stanisławowi M. — Absolutnie bez talentu i bez znajomości języka polskiego.

Janka. — Żądane recepty prześlemy po otrzymaniu 1 złotego.

Pani Muszka. — Autor noweli „Ptak i lalka" mieszka w Krakowie. Obecnie ukazała się w handlu księgarskim jego większa rzecz p. t. „Burek", którą bardzo pani polecamy. Do dostania we Lwowie w Księgarni Polskiej (Akademicka 2).

Gospodarnej. — Cieszymy się, że rady „Dobrej Gospodyni" tak się podobają. O przechowywaniu masła na zimę zamieścimy radę w tejże rubryce. Jeżeli w miasteczku trudno o dobre mleko dla dziecka, może pani używać z korzyścią mleka kondensowanego (bez cukru). Na każdej puszce jest opis użycia. Kakao dla małego dziecka jest nieodpowiednie.

Ir. W. — Lepiej zająć się robótką, niż pisaniem takich niedołężnych „nowel".

Ewa. — Czarny aksamit jest obecnie bardzo modny, szczególniej na suknie wizytowe. Radzimy przybrać haftem kolorowym, który tak łatwo wykonać w domu. Poradą zawsze służymy chętnie.

Iro. i Tad. — Nawet w małem miasteczku można się nie nudzić. Brak teatrów należy powetować sobie czytaniem, nauką obcych języków, wogóle zajęciem umysłowem. A pracy społecznej wszędzie jest dość! Znamy ludzi bardzo nieprzeciętnych, którzy, siedząc właśnie tak, na odludziu, tworzyli dzieła piękne i wielkie. Mamy nadzieję, że niebawem otrzymamy list mniej zniechęcony.

Prenumeratorkom naszym, Paniom: *Zofji K.*, *Oli N.*, *J. B.*, Janinie Pleśniewskiej, M. P., Natalji W., Oleńce, Zofji H., Felicji Radeckiej, serdecznie dziękujemy za słowa uznania i zachęty. Ankieta nasza istotnie wywołała duże zrozumienie i oddźwięk, a do apelu stanęły licznie starsze i młodsze żony oficerów. Nawet i teraz, po zamknięciu ankiety, nadchodzą jeszcze różne głosy, z których niebawem zdamy sprawę naszym Czytelniczkom.

S. B. Baranowicze. Technika Richelieu jest już niemodna. Proszę przyjrzeć się naszym wzorom z ostatnich numerów, a stwierdzi Pani brak haftów Richelieu, co jest tego właśnie wyrazem.

Duduś z Poznania. Jest to dla nas szczerą satysfakcją, że na skutek dwuletniego kontaktu z „Światem Kobiecym" skorzystała Pani tyle, że „nauczyła się już gustownie ubierać i toalety swe dostosowywać do wszelkich okoliczności, a nawet wszelkie rady bądź to w dziale praktycznym, czy gospodarczym zachować w pamięci" — a wszystko to dzięki „Światu Kobiecemu". Wspomina Pani dalej, że

„przywykła do niego, czuje zupełne zadowolenie i jest jakby pod wpływem jego". Jeśli kilkuletnia nasza działalność, współżycie z naszemi Czytelniczkami i zabieganie o ich wszystkie zapotrzebowania wydają tego rodzaju owoce, nie możemy niczego innego pragnąć. Służymy Pani wyjaśnieniami bardzo chętnie, tak, że mowy niema o jakiemś nadużywaniu. Nikłe brwi i rzęsy poprawi Pani przez delikatny masaż z pomocą zwykłej lanoliny. Natłuścić palce, chwytać niemi włoski i lekciutko pociągać, niby szarpać. Ale bardzo delikatnie. Brwi, prócz tego pociągania, szczotkować miękką szczoteczką. Zabieg wykonywać codzień rano i wieczór przez 2—3 minuty. Co zaś do krosteczek, to przedewszystkiem sprawdzić trzeba przyczynę powstania ich, a dopiero potem ustalić leczenie. Czy nie jest to na tle skrofulicznem, lub zaburzeń żołądkowych, albo też nieprawidłowości w okresowych funkcjach fizjologicznych?

Czytelniczce z okolic Jarosławia. Prosimy o podanie adresu, bo obszerna odpowiedź w sprawie urządzenia sypialni wymaga odpowiedzi listownej.

Stała czytelniczka W. Hennę do farbowania włosów dostanie Pani we Lwowie, Fma Bohosiewicz, Wały Hetmańskie. Proszę żądać Henny specjalnie do farbowania brwi. Ponadto doskonale farbują się brwi esencją z herbaty, — a mianowicie cieniutkim pendzelkiem umaczanym w tej esencji pociąga się delikatnie brwi i zostawia do obschnięcia. — O leczeniu wągrów podany był w numerze 20-tym „Świata Kobiecego" artykuł.

Prenumeratorka z Sieradza. Jeżeli przyczyną wypadania włosów nie jest łupież, radzimy zastanowić się nad tem, czy w ogólnym stanie zdrowia nie leży źródło zła. Czy nie w anemji, wycieńczeniu lub częstych bólach głowy? Na wypadek którejś z tych przyczyn — starać się o ich usunięcie, a wówczas i włosy przestaną wypadać. Gdyby zaś zmian tych nie było, niech Pani spróbuje zastosować masaż skóry na głowie, albo prąd galwaniczny z ujemną elektrodą. Oczywiście zabieg może wykonać jedynie lekarz. Wobec uporczywości plam powstałych pod wpływem ciąży, radzimy poza wymienionemi przez Panią środkami spróbować jeszcze płynu Dra Seguinaud „Tuja". Preparat ten ma na składzie W. Klimecki, Warszawa, Niecała 5. Przy zamawianiu proszę powołać się na nasze pismo. Gdyby zaś i to zawiodło, jedynem wyjściem będzie elektroliza. Biały skórzany kapelusz wypierze Pani bez zarzutu w ten sposób: wnętrze kapelusza wypełnić ręcznikiem albo serwetkami ułożonemi ciasno, ażeby główka nie straciła formy. Ułożyć go na lekkiem podwyższeniu, tak, ażeby się można dostać do kres od spodu. Rozrobić w porcelanowej lub szklanej miseczce czystą, wyborową benzynę z magnezją do konsystencji kwaśnej śmietany i czystą szczoteczką nakładać równocześnie tę papkę na kapelusz, t. j. na główkę i kresy. Ponieważ magnezja pochłania szybko benzynę, trzeba w trakcie tej operacji dolewać jej wedle potrzeby. Za gęsty płyn schnie zbyt szybko i nie oczyszcza dokładnie. Gdy po kilku godzinach kapelusz wyschnie zupełnie, otrzepać go z magnezji dokładnie i opróżnić wnętrze. Będzie jak nowy.

Zawsze ciekawa. Czarne punkciki z nosa i brody usunie Pani bez kosmetyków. Najlepiej wyciskaniem ich po rozmiękczeniu skóry parówką. Naparzyć można twarz nad szyjką czajnika, w którym gotuje się woda. Z tak przygotowanej skóry, łatwo wychodzą wągry pod lekkim uciskiem przyrządu, specjalnie do tego przeznaczonego. Dostać go można w każdej droguerji lub perfumerji. Po wyciśnięciu ich obmyć twarz watą zmaczaną w wodzie kolońskiej albo w wodzie przegotowanej z przymieszką octu toaletowego. Puder można samej zabarwić na każdy pożądany kolor i tak: glinka czerwona i karmin dadzą wszystkie odcienie różowego aż do cielistego, a okra żółta odcienie kremowego od najjaśniejszych do śniadych. Środki te dostanie Pani w droguerji.

Stała czytelniczka. W uprzejmej odpowiedzi na zapytanie w sprawie sypialni podajemy:

Do wymienionej sypialni mahoniowej w rodzaju angielskich będą stosowne kilimy, barwy harmonizujące z mahoniem mogą być różne, np. gobelinowo-niebieskiego jak i poziomkowego jako tło zasadnicze, a na niem ornamenta dowolne, byle w barwach przeciwnych.

Na portjery, wzgl. draperje nad drzwiami będą kilimy może za ciężkie, a jeżeli drzwi są ładne, to i portjery są zbyteczne w myśl obecnej mody.

Co do firanek i kap, odpowiednie są z tussoru story i kapy, ozdobione np. motywami klockowanemi lub siatkowemi, jakkolwiek równie efektowne są też angielskie z muślinu, wzgl. markizety w rzucik, wykończone suto falbanami. O wyborze stanowi jeszcze cena, bo pierwsze muszą być znacznie droższe.

Sonia. Poczta zwróciła list, ponieważ szyfry są niedozwolone. Prosimy o przysłanie dokładnego adresu, ewentualnie list do odebrania w Redakcji „Świata Kobiecego".

Bezradna. Posyłamy żądany adres: Dr. Zygmunt Bochyński, Poznań, ul. Masztelarska.

Zosia z Solca. Zrywane jabłka zimowe ryzykownem jest kopcować w ziemi, żeby nie zmarzły w mrozy, a w porze odwilży nie zgniły, leżąc w wielkiej ilości, jedne na drugich.

W numerze 19-tym „Świata Kobiecego" był artykuł o zbiórce i przechowaniu owoców. Kto nie ma miejsca w komórce, w piwnicy na przybicie całego szeregu półek, celem poukładania każdego owocu oddzielnie, może poradzić sobie jeszcze innym sposobem: jabłka wybrane, nieuszkodzone, czysto umyte, układać w czystych beczkach warstwami, aż do pełna, a potem nalać je zimną wodą, wprost z studni, żeby jabłka całkiem pokryła. Tak zakonserwowane trzymają się miesiącami zdrowe, jędrne, twarde, a w smaku winne, a woda przetwarza się powoli w miły w smaku kwas, który chętnie domowi piją szklankami. W miarę ubywania w beczce jabłek przycisnąć je krążkiem, by nie podpływały, lecz by woda stała na nich.

Pomidory w cukrze:

Funt dojrzałych pomidorów oparzyć, przefasować przez sito, miąższ dać do gęstego syropu z $1^1/_2$ funta cukru, smarzyć szybko do gęstości, a ciepłe złożyć do słoja.

Pomidory w occie:

Małe, dojrzałe, twardawe, obmyte układać w wysokie słoiki, zalać przegotowanym, zimnym octem, a potem stearyną, która, gdy zastygnie, chroni od zepsucia (nalewa się na palec grubo).

Pomidory konserwowane w soli:

Dwie trzecie kamiennego słoja nałożyć mniejszemi, obmytemi, twardawemi, dojrzałemi pomidorami. Zalać zimną, przegotowaną wodą osoloną, obciążyć talerzykiem, by pomidory nie podpływały. Soli bierze się 1 funt na $2^1/_2$ litra wody.

Kujawianka, Z. R., Stała abonentka Rekordu, Młoda Gosposia, Krótkowłosa, Wołynianka, Sieradzanka z powodu przepełnienia numeru odpowiedź w następnym numerze.

TREŚĆ NUMERU 23-go:

OPIS MODELI:

7055 Płaszcz wieczorowy z *velours-chiffon*, przybrany futrem, po bokach godety.
7056 Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette*, ozdobiona srebrnym haftem.
7057 Suknia wieczorowa z *velours-chiffon* z godetami po bokach.
7058 Suknia wieczorowa z jedwabiu *fulgurante*, godety i kołnierz z białego futra.
7059 Suknia wieczorowa z *crêpe marocain*, przybrana galonem i motywem haftowanym sztucznemi kamieniami.
7060 Sukienka wieczorowa ozdobiona haftem z perełek.
7061 Sukienka wieczorowa z *crêpe de Chine* po bokach fałdowana, przybrana malowanem naszyciem.
7062 Sukienka wieczorowa z *crêpe satin* po stronie matowej, przybranie ze strony błyszczącej.
7063 Sportowy kostjum z materjału buratyl, przybrany plisami i futrem.
7064 Sportowy kostjum z ang. wełny z kieszeniami różnej wielkości.
7065 Sportowy kostjum. Spódniczka z gładkiej wełny, żakiet z wełny w kratę, sweater w kratkę.
7066 Sportowa suknia z *kasha* przybrana szkockim materjałem.
7067 Sportowa spódniczka z norwegskiego lodenu, sweater w deseń.
7068 Sportowy kostjum. Spódniczka z wełny, żakiet z wełnianego trykotu, haftowany krzyżykami.
7069 Sportowa spódniczka z angielskiej wełny, sweater haczkowany z wełny i jedwabiu, ozdobiony haftem.
7070 Suknia z *velours* przybrana guzikami i godetami.
7071 Suknia z bronzowego rypsu przybrana białym jedwabiem i bronzowym szutaszem.
7072 Sportowy kostjum z wełny w kratę, żakiet przybrany plisami z gładkiego materjału i futrem.
7073 Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine* przybrana kolorową bordiurą.
7074 Suknia wieczorowa z *crêpe satin* z koronkowemi godetami.
7075 Suknia wieczorowa z tafty przybrana kloszami po bokach.
7076 Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine* przybrana srebrną koronką.
7077 Suknia wieczorowa z *charmeuse* z godetami.
7078 Suknia wieczorowa z *crêpe satin* przybrana galonem ze srebrnych paciorków.
7079 Suknia wieczorowa z tafty w pasy, marszczony wolant i aksamitna szarfa związana na boku w wielką kokardę.
7080 Suknia wieczorowa z szaro-srebrnego jedwabiu *fulgurante* przybrana galonem haftowanym srebrem i złotem.
7081 Suknia wieczorowa z czarnej *crêpe satin* przybrana motywami z paciorków na jasnem tle.
7082 Suknia wieczorowa z *mousseline*, tunika i plastron z koronki.
7083 Płaszcz wieczorowy z jedwabiu przybrany motywami i futrem.
7084 Płaszcz wieczorowy jedwabny, przybrany futrem.
7085 Peleryna wieczorowa z *velours de Smyrne*, przybrana perskim barankiem.
7086 Płaszcz wieczorowy z *velours-chiffon*, przybrany futrem i lekkim haftem.
7087 Płaszcz wieczorowy z *kashavella*, kołnierz z wydry.
7088 Płaszcz wieczorowy dla panienki z *velours de laine*, przybrany futrem z lisa.
7089 Płaszcz wieczorowy dla panienki z aksamitu, przybrany futrem i ozdobnym ściegiem metalowemi nićmi.
7090 Płaszczyk spacerowy dla panienki z angielskiej wełny przybrany selskinami.
7091 Płaszczyk z *kasha* z futrzanym kołnierzem.
7092 Płaszczyk jedwabny przybrany futrem *chinchilli*.
7093 Sukienka wieczorowa z czarnego *velours-chiffon* przybrana srebrnym galonem.
7094 Sukienka wieczorowa z *crêpe Georgette*, pasek srebrny z motywami, plastron ze srebrnej lamy.
7095 Sukienka wieczorowa z *crêpe satin* ozdobiona haftem.
7096 Sukienka wieczorowa z jedwabnej *mousseline*, pasek z wielką kokardą z tyłu, spód z błyszczącego jedwabiu.
7097 Sukienka wieczorowa z *velours-chiffon* z godetami, klamra ze sztucznych kamieni.
7098 Sukienka wieczorowa *crêpe satin*, przybrana wolantem ze srebrnej koronki.
7099 Sukienka wieczorowa z *crêpe Georgette* z koronkowemi godetami, pasek z kwiatów.
7100 Sukienka wieczorowa z *velours-chiffon* przybrana różą na ramieniu.
7101 Sukienka wieczorowa z jedwabiu fulgurante przybrana wstążką haftowaną sztucznemi kamieniami.
7102 Tualeta z ciemnego *kasha* przybrana materjałem białym, guzikami i ozdobnym ściegiem.
7103 Suknia z gabardyny z kołnierzykiem w formie żabotu.
7104 Suknia z jasnego materjału *kashavella*, przybrana materjałem ciemnym i wstążką.
7105 Suknia wizytowa z *crêpe marocain* z wielkim haftow. plastronem.
7106 Suknia strojna z *crêpe satin*, tiunika ozdobiona haftem.
7107 Suknia wieczorowa z czarnej *crêpe satin*, ozdobiona kolor. haftem.
7108 Suknia wieczorowa z tafty przybrana motywami z paciorków, na boku wielka kokarda.
7109 Suknia wieczorowa z *crêpe marocain* z kokardą na boku.
7110 Suknia wieczorowa z jedwabnego trykotu przybrana wolantem w kolorowy deseń.
7111 Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine*, tunika i spódniczka wycięta w zęby.
7112 Dziecinny kostjum maskowy: Torebka na czereśnie. Sukienka z czerwonego jedwabiu z białą draperją i czereśniami.
7113 Kostjum maskowy: Czereśnia. Spódniczka czerwona jedwabna w formie czereśni, upięta na stalkach i przybrana zielonemi liśćmi, staniczek biały.
7114 Strojna Sukienka z markizety plisowanej.
7115 Kostjum maskowy: Gra w karty. Spódniczka i kołnierzyk z nakrochmalonego płótna, przybrane jedwabiem z namalowanemi lub naszytemi kartami.
7116 Sukienka na tańce z *crêpe de Chine*, przybrana plisowaną riuszką i różami, staniczek długi w zęby.
7117 Dziecinny kostjum maskowy: Lato. Biała batystowa sukienka z fartuszkiem z granatowego jedwabiu w kwiaty.
7118 Strojna sukienka z tafty, przybrana wolantami w zęby.
7119 Strojna sukienka z *crêpe de Chine*, przybrana haftow. motywami.
7120 Strojna sukienka z *pongis* przybrana koronką, pasek z aksamitki.
7121 Kostjum maskowy: „Muchomór". Spódniczka z czerwonego aksamitu w białe kropki, staniczek biały, czepeczek czerwony.
7122 Kostjum maskowy: „Motyl". Sukienka z ciemno-złotej jedwabnej *mousseline* z malowanemi kolorowemi skrzydełkami.
7123 Strojna sukienka z *crêpe majunga*, pasek z różyczek.
7124 Strojna sukienka z jedwabnej *mousseline* przybrana koronką.
7125 Kostjum maskowy: „Arabska tancerka". Spodenki i szeroka tiunika z kolorowego jedwabiu, frendzle złote i bogate ozdoby.
7126 Kostjum maskowy: „Chinka". Kaftanik z jedwabiu w kolorowy deseń, szerokie spodenki z czarnego jedwabiu.
7127 Kostjum maskowy. „Pasterka w stylu Watteau". Szeroka spódniczka z tafty w kwiaty, staniczek z gładkiej tafty w pastelowym tonie, przybranie w koronki i aksamitki.
7128 Kostjum maskowy: „Lampion". Staniczek z czarnego jedwabiu, spódniczka w formie lampiona z fularu w kolorowy deseń.
7129 Kostjum maskowy: „Rumuńska cyganka". Płócienna biała bluzka ozdobiona kolorowym haftem, spódniczka z czerwonej wełny i fartuszek z cienkiej wełnianej materji w kwiaty.
7130 Kostjum maskowy: „Pierrette". Sukienka z białego atłasu z czarnego atłasu z czarnemi pomponami i czarną riuszką.
7131 Kostjum maskowy: „Carmen". Sukienka z jedwabiu w kwiaty, przybrana frendzlą i różą.
7132 Kostjum maskowy: „Dama karowa". Sukienka z czerwonego atłasu z białym sztywnym kołnierzem.
7133 Kostjum maskowy: „Odaliska". Z białej *crêpe de Chine*, szarfa ze złotej lamy.
7134 Kostjum maskowy: „Czerwone i czarne". Sukienka z czarnego i czerwonego atłasu, liczby malowane lub naszywane.
7135 i 7136 Kombinacje z jedwabnej krepy i batystu, przybrane riuszką i zakładeczkami.
7137 Kombinacja z czarnej jedwabnej krepy, przybrana czarną koronką i zakładkami.
7138 i 7142 Staniczki z jedwabiu i museliny, przybrane koronką i haftem.
7143 i 7146 Dzienne koszule z kreponu i szyfonu, ozdobione mereżkami, haftem i zakładkami.
7144, 7145 i 7147 Majtki z batystu i madapolamu, przybrane haftem i mereżkami.
7141 Kombinacje z *linon* z marszczonym wolantem i haftow. motywami.

KROJE:

KROJE POJEDYNCZE:

Ceny krojów: zwykłe miary od 1·20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. **Wysyłka za zaliczką.**

Miary: I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje z żurnali „Bielizna", „Dziecko", „Varia", „Star", „Smart", „Confection Moderne", „London Styles", i i. w cenie od 2—5 zł.

Kroje normalnej miary z „Świata Kobiecego-Rekordu" dostarczamy odwrotnie. Kroje miar osobistych, oraz z innych żurnali w terminie dwutygodniowym.

CENY WZORÓW ROBÓT RĘCZNYCH:

Obrusy, firanki, kapy i t. p. po 2 zł. Milieu, poduszki, makatki po 1 zł. Motywy, tabletki i t. p. po 0·80 zł lub jak podano przy wzorze. Celem zaoszczędzenia bardzo znacznych kosztów zaliczki, prosimy należność przesyłać przy zamówieniu (można w liście w znaczkach pocztowych) wraz z kwotą 0·25 zł. na koszta przesyłki.

Zamówienia należy skierowywać do ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27

Skład Redakcji: **Janina Łada-Walicka, Wanda Tomaszewska.** Roboty ręczne: **M. Geszwindowa**

Z drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.